

# Z perspektywy „Dziecięcia Europy”

*„My, którym słodycz dnia przenika do płuc  
I widzimy gałęzie rozkwitające w maju  
Jesteśmy lepsi od tych co zginęli...”*

Na przestrzeni ostatnich lat jesteśmy świadkami zjawiska, które określa się mianem „globalizacji”. Słowo to przestało być tylko kolejnym encyklopedycznym hasłem, nawet dla ludzi cechujących się ignorancją dla takich zjawisk.

Owa globalizacja zaczęła być odczuwalna nawet dla najbardziej zatwardziałego ignoranta. Wszystkie media już od wielu lat podają wiadomości z całego globu. A my każdego dnia zaraz po przebudzeniu włączamy radio, w którym redaktorzy raczą nas porannym serwisem informacyjnym. Myjąc zęby, pijąc kawę, wsłuchujemy się w skrót wydarzeń z całego świata. I tak oto pożar w szpitalu zagryzamy grzanką. Trzęsienie ziemi i tsunami popijane jest kawą, a protest kolejnego ugrupowania zalany mlekiem, w którym transparenty pływają na płatkach.

Na metki z napisem „made in China/Tajwan” przestało się zwracać uwagę. Ostatnio popularna stała się praktyka płacenia podatków w innych krajach, by uniknąć zniesławionych składek do ZUS.

To najbardziej widoczne skutki. Pozostają jednak te subtelniejsze, dotyczące poczucia tożsamości jednostek, ich uczuć, zachowań, które - kiedyś tak oczywiste - dziś są już zupełnie inne, często nieprzewidywalne. Odrębnym zagadnieniem pozostaje świadomość bądź nieświadomość własnej posttożsamościowości i ewentualny oportunizm.

Tak więc „globalizacja” nie ogranicza się tylko do radiowego poranka ani odbioru informacji.

*„Jak należy się ludziom poznaliśmy dobro i zło.  
Nasza złośliwa mądrość nie ma sobie równej na ziemi.”*

Ówczesny rząd, podobnie jak poprzedni, wzbudza często burzliwe dyskusje, niepozbawione głosów oburzenia. Każdy w tym temacie jest stronniczy, jedni narzekają na drugich, a ci drudzy na tych pierwszych. Niektórzy pozwalają sobie krytykować wszystkich. Wyrażamy masowo swoje niezadowolenie, wytykamy błędy, tworzymy coraz to zmyślniejsze epitety zarówno dla naszych polityków, jak i instytucji zagranicznych. Niektórzy zaczynają traktować narzekanie i klótnie polityczne jako nieodłączny element życia zapominając, iż niezadowolenie nie może być jedynie tematem do rozmów. Protest powinien być szczerzy, a słowa pokryte działaniem, nie tylko miernym monologiem wygłaszanym do bliżej nieokreślonej grupy odbiorców.

Niekiedy podczas konfrontacji takich wzniosłych przemówień zabierają głos ludzie, którzy przy określaniu swego stanowiska i przy tym próbie opisanym swych

uczuć spoglądają na innych licząc, że ci drudzy odezwą się głośniejsze, z większą mocą. Szkoda, że takie osoby pojawiają się nad wyraz często.

*„Nie miej czułości dla ludzi: ludzie łatwo giną  
Albo są pokrzywdzeni i wzywają twojej pomocy.”*

Wracając do „porannych informacji”. Pamiętam wiadomości nadawane zaraz po zamachu na WTC. Każdy, również ja (jeszcze wtedy uczeń szkoły podstawowej) był zaaferowany tym wydarzeniem. Mówiło się o nim wszędzie: na ulicach, w szkołach, w pracy, w kościołach. Każdy „news” związany z zamachem omawiany był szczegółowo. Dziś pozostało po tym wydarzeniu jedynie echo. 11 września jako rocznica tragedii. Lecz nie o pamięć chodzi, a o reakcje ludzi na podobne zdarzenia wtedy a dziś.

Nader często przeprowadzane są zamachy w Palestynie, Iraku. Ginie wielu ludzi, wielu zostaje zmasakrowanych. Portale internetowe oferują całe galerie związanych z tym zdjęć. Każdy już może się dowiedzieć, jak parę granatów zmienia obraz i kształt grupy ludzi.

Niedawno byliśmy świadkami rewolucji w Egipcie. Nadal trwają zamieszki w innych krajach arabskich. Uwagę niektórych wydarzenia te zaczęły przyciągać dopiero po podniesieniu cen paliw w konsekwencji przemian politycznych. Niedawno miało miejsce trzęsienie ziemi oraz tsunami w Japonii. Trzęsienie nawiedziło również w nieodległej przeszłości Nową Zelandię. Wszystkie te wydarzenia nie odzwierciedliły się zbyt w komentarzach ludzi.

Wielu, szczególnie jeżeli spojrzeć w starsze pokolenie, szczerze współczuje ludziom, których te nieszczęścia spotkały. Lecz równie wielu cechuje jednak chłodne spojrzenie.

Długotrwała interakcja pomiędzy organizmem a jakimś czynnikiem wywołuje albo reakcje alergiczne albo uodparnia go na ten czynnik. Na nasze „uodparnianie się”, oprócz medialnego bombardowania przemocą, ma również wpływ wygodne życie. Charakterystyczne, że ludzi starszych, którzy pamiętają czasy komunizmu czy wojny, cechuje zrozumienie i empatia, ta cicha i spokojna, bez zbytnej egzaltacji.

My, pokolenie już nowoczesne, by zachować szczerść możemy jedynie postrzegać wydarzenia jako obrazy, dźwięki, akceptować je jako informacje i w jakimś stopniu przetwarzać. Może to być w przyszłości czynnikiem, który nas wzmocni lub uczyni słabymi. Tego jeszcze nie wiemy.

*„Nie przechowuj pamiętek, bo z twojej szuflady  
Wzbije się dym trujący dla twego oddechu.”*

Zaczynamy tracić na wyrazistości. Niektórzy zapo-

minają o swej historii jako narodu. Nie mam na myśli szczegółowego zapamiętywania dat, a świadomość historyczną. Powstania, cenzura, zbrodnie, to nie jest przyjemny towar, który można „wsadzić sobie do głowy”. Może więc lepiej w ogóle go nie tykać, by nie zainfekował całego organizmu.

Walczymy sami ze sobą, nie widząc, że przypominamy psy po dwóch stronach ogrodzenia.

Tracimy na wyrazistości, zlewamy się w jednolitą szarą masę bezmózgiego popytu na towary. Zapomi-

namy, kim jesteśmy, dajemy się kierować koniunkturze, która zakłada nam kagańce. Niemi kroczymy w pochodzie, trzymając w rękach transparenty wychwalające wolność, piękno i niezależność.

*„...Z ustami zaciśniętymi, posłuszni rozumowaniu  
Wkraczajmy ostrożnie w erę wyzwolonego ognia...”*

Emil Dudziak (cytaty pochodzą z wiersza C. Miłosza „Dziecię Europy”)